

# Ignacy Dec

---

## Ofiarowanie Pańskie Światło, które oświeca i ogrzewa

---

Wrocławski Przegląd Teologiczny 7/2, 236-238

---

1999

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

kazu o upadku aniołów, to dostrzeżemy oczywistą podległość diabła Bogu Stworzycielowi. Jest on tylko stworzeniem, które zrobiło fatalny użytek ze swej wolnej woli, ale przecież zawsze stworzeniem, duchem, który lepiej niż ludzie zna Boga. Duchem ponadto, który chciał być autorytetem dla samego siebie, dlatego wyrzekł: *non serviam*, nie będę służył! W ostatecznym rozrachunku nie wytrzymuje on jednak mocy Boga, dlatego musi złożyć świadectwo o prawdziwym autorytecie.

4. Zbyt wiele nauk wiąże się z dzisiejszą Ewangelią, by je ująć w krótkiej wypowiedzi. Trzeba jednak dokonać syntezy i zastosować ją do naszych smutnych czasów. Na pewno jest tak, że chęć obalania naturalnych autorytetów, jak i chęć ustanawiania pseudoautorytetów jest diabelska i ma na celu odwiezienie człowieka od Boga, bo taki cel zawsze przyświeca szatanowi. Biada jednak człowiekowi, który się do tego dzieła zaprzęże – splonie od ognia krzewu ciernistego.

Z całą pewnością jest tak, że w spotkaniu z ową „nową nauką z mocą” wszelkie fałszywe autorytety ostatecznie przegrywają, dlatego, że są fałszywe, pochodzą od „ojca kłamstwa”, jakim jest diabeł. A czas ostatecznego rozliczenia okaże miałość racji dla poglądów, głoszonych przez fałszywych proroków, którzy mają do zaoferowania jedynie swoje mniemanie i komentarze.

Prawdziwym autorytetem bowiem może cieszyć się tylko ten, w którego ustach jest słowo Boże, słowo nieprzemijające, które trwa na wieki. Ale autorytet rodzi się, i jest to kolejny warunek, że spójności pomiędzy słowem a czynem. Nauka zyskuje moc dopiero wtedy, gdy jest poparta konkretnym kształtem życia, gdy opiera się na świadectwie. Co zatem należy zrobić, by rodzice, kapłani i nauczyciele odzyskali swój autorytet, zniszczony diabelskimi knowaniami? Należy mieć na ustach nieprzemijające słowo Boga i wcielać je w czyn.

*ks. Janusz Czarny*

## OFIAROWANIE PAŃSKIE – 2 II 2000

### Światło, które oświeca i ogrzewa

#### 1. Dzień zamykający cykl świąt związanych z Bożym Narodzeniem

Wracamy dziś w liturgii do atmosfery świąt Bożego Narodzenia. Zatrzymujemy się bowiem przed tajemnicą ofiarowania Dziecięcia Bożego w świątyni jerozolimskiej. Jezus ma 40 dni. Już został powitany przez pasterzy, ósmego dnia po narodzeniu nadano mu imię Jezus i poddano obrzezaniu. Także odnaleźli Go – za przewodnictwem gwiazdy – trzej Mędrcy ze Wschodu 40. dnia po narodzeniu, zgodnie w wymogiem ówczesnego, żydowskiego Prawa, mały Jezus zostaje przyniesiony do świątyni i ofiarowany Bogu. Uroczą była sceneria tego ofiarowania. Pojawiają się w niej ludzie, którym obiecano było ujrzenie jeszcze za swego ziemskiego życia Zbawiciela. Za natchnieniem Ducha przychodzi do świątyni starzec Symeon i prorokini Anna. Symeon wysławia Boga za dostąpienie jeszcze

przed śmiercią łaski widzenia Zbawiciela i określa misję Dziecięcia wobec świata: „Teraz, o Władco, pozwól odejść służę Twemu w pokoju, według Twojego słowa. Bo moje oczy ujrzaly Twoje zbawienie, któreś przygotował wobec wszystkich narodów: światło na oświecenie pogan i chwałę ludu Twego Izraela” (Łk 2, 29–32). Słowa te stanowią pieśń pożegnalną przed odejściem z tego świata, gdy spełniło się jego najgłębsze pragnienie ujrzenia przychodzącego Mesjasza, światłości świata.

## 2. Chrystus światłością na oświecenie pogan

Jezus został nazwany przez Symeona „światłem na oświecenie pogan”. Sam potem potwierdzi takie nazwanie. Podczas uzdrowienia człowieka ślepego od urodzenia powie: „Jak długo jestem na świecie, jestem światłością świata” (J 9, 5). W innym miejscu zaś wyjaśni: „Kto idzie za mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia” (J 8, 12). Jezus objawił się światu jako światłość w swoich czynach i słowach. Wzywał wszystkich do pójścia za Nim, jako za światłością. Natomiast przestrzegał przed tymi, którzy umiłowali ciemności. Życie w światłości, to życie w prawdzie i miłości, życie zaś w ciemności, to życie w fałszu i nienawiści.

Prawda o Chrystusie jako światłości świata, staje się nam bliższa, gdy zdamy sobie sprawę z roli światła fizycznego. Tym najważniejszym światłem w przyrodzie jest Słońce, które daje nam światło i ciepło. Światło umożliwia widzenie. Najlepsze oczy bez światła niczego nie zobaczą. Dzięki światłu rozpoznajemy to, co jest wokół nas. Światło słoneczne daje nam także ciepło, dzięki któremu w przyrodzie rozwija się życie. Nie lubimy ciemności i zimna. Zimno i ciemność są naszym udęczeniem. Potwierdza to życie. Boimy się chodzić ciemnymi ulicami. W ciemnościach popelnia się wiele zła. Przykrzy się nam też zimno. Wiemy, co to znaczy przebywać w zimie w niedo-grzanym mieszkaniu.

Jeżeli mówimy, że Jezus jest naszą światłością, to w tym znaczeniu, że Jego światło pozwala nam poznać pełniejszą prawdę, prawdę o naszym życiu, o naszym powołaniu, o naszym ostatecznym przeznaczeniu. Takiej prawdy nie da się poznać jedynie dzięki światłu fizycznemu. Tu jest potrzebne światło duchowe, którym jest Chrystus. Chrystus jako światło świata udziela nam także ciepła do miłowania, udziela nam wewnętrznej mocy do poświęcania się drugim. Jednym słowem, idąc za Chrystusem-światłością, praktykujemy nowy rodzaj życia, życia w prawdzie i w miłości.

## 3. Świeca gromniczna

Symbolem Chrystusa jako światłości jest świeca. To właśnie dzisiaj w kościele poświęcamy świece. W niektórych kościołach urządzone są procesje ze świecami, by podkreślić to, że Chrystus jest naszą światłością, że prorocтво Symeona się wypełniło.

Kościół przywiązuje w swojej liturgii dużą wagę do świecy. Przy palących się świecach sprawujemy liturgię: Mszę św. czy inne nabożeństwa. Świeca jest wręczana rodzicom w czasie chrztu. Wręczając zapaloną świecę rodzicom, Kościół zobowiązuje ich do wychowania chrzczonego dziecka w światłości nauki Chrystusa. Świece towarzyszą dzieciom w czasie przystępowania do pierwszej Komunii świętej. Świece przynosimy do na-

szych świątyń w wigilię paschalną, kiedy odnawiamy przyrzeczenia chrzcielne. W naszej polskiej tradycji świece zapalano w czasie niepogody, błyskawic, powodzi. Gdy Wrocław był zalewany w lipcu 1997 r. przez powódź, w wielu oknach nad Odrą można było zobaczyć figurki Matki Bożej i zapalone świece. Wreszcie świecę gromniczną wręczamy człowiekowi umierającemu. W tym geście oddajemy zmarłego Chrystusowi zmartwychwstałemu i prosimy, by przyjął zmarłą osobę do światłości wiekuistej. O tę światłość wieczną modlimy się, gdy tak często w liturgii pogrzebowej powtarzamy: „a światłość wiekuista niechaj im świeci”. Światło stawiamy potem na grobach naszych zmarłych. Pałace się na grobach lampki są nie tylko wyrazem naszej pamięci o tych, którzy odeszli, ale także przypominają nam o wiecznej światłości, w której odkryje się pełnia prawdy i miłości.

Przyjmijmy dziś na nowo prawdę o Chrystusie – naszej światłości, którą wyraził starzec Symeon w czasie ofiarowania Dzieciątka Jezus w świątyni. Podążajmy w naszym dalszym życiu za Chrystusem, naszą światłością.

*ks. Ignacy Dec*

## 5. NIEDZIELA ZWYKŁA – 6 II 2000

### Przyszedł, aby nauczać

#### 1. Problem cierpienia

Od czasów biblijnego Hioba świat wciąż pełny jest bólu, cierpienia i jęku. Niezliczone rzesze ludzi także i współcześnie przeżywają tragedię nieuleczalnej choroby, doświadczają kalectwa, cierpią całymi latami na dotkliwie dolegliwości. A cóż powiedzieć o ofiarach wojen, katastrof i klęsk żywiołowych? Zresztą każdy z nas dobrze uświadamia sobie kruchość swego zdrowia i skończoność życia.

Nic więc dziwnego, że ludzie poszukują lekarzy i uzdrowicieli, pragną cudownego leku i cudownego uzdrowienia. W naszych modlitwach również dominującą prośbą jest prośba o zdrowie – kogoś bliskiego lub własne. Sytuacja nie zmieniła się od dwóch tysięcy lat, gdy do Jezusa przynosili wszystkich chorych i opętanych. Na msze św. i spotkania z modlitwą o uzdrowienie przybywają i dziś duże grupy ludzi.

To, że nie ustały cierpienia i choroby pomimo przyjścia Zbawiciela na ziemię, dla wielu ludzi staje się bardzo trudnym problemem. Jak Bóg może godzić się na istnienie cierpienia, jak pogodzić to z Jego miłością do człowieka – pytają. Inni z kolei słusznie zauważają, że bardzo wiele z tych cierpień jest zawinionych przez samych ludzi przez brak dostatecznej pomocy i troski o chorych, nie mówiąc już o tych, którzy te cierpienia powodują. Stąd też stawiają pytanie, czy i chrześcijanie nie są winni takiemu stanowi rzeczy i czy przez to nie pokazali słabości i nieskuteczności swojej wiary.